

Rozterki czarnoleskie, albo Uwagi o polskiej geografii literackiej

Dyscyplina zwana szumnie „geografią literacką” skupia się głównie na miejscach tworzenia i zamieszkania autorów oraz genezy ich dzieł. Tymczasem zaniedbanym obszarem zainteresowań badaczy pozostają miejsca, w których owe dokonania pisarskie poddawane są torturom refleksji filologicznej i uczonego komentarza. Czas najwyższy ów żałosny stan rzeczy zmienić, zwłaszcza gdy nadarza się po temu okazja, a jest nią znakomita konferencja naukowa zatytułowana *Krzywe zwierciadło na gościńcu. Literacka satyra, karykatura, groteska*. Odbędzie się ona w Kielcach 6–8 maja 2008, a zorganizowana została przez Pracownię Literatury Okolicznościowej i Użytkowej UW wespół z IBL PAN, SWPS, Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza oraz Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym Jana Kochanowskiego. Udział ostatniej z wymienionych instytucji wydaje się szczególnie ważny ze względu zarówno na lokalizację, jak i patrona.

Czas obrad nie odegrał większej roli, gdyż zwiariowany kwiecień (rozpoczynający się Dniem Szaleńca, a zakończony Nocą Walpurgii) szczęśliwie przeminął, a po nim główne święta majowe (wyjąwszy Dzień Zwycięstwa), toteż konferencji nie zakłóciły żadne rocznice, mogące zmącić badawcze procedury, tym subtelniejsze, że miano poddać refleksji poważnej przedmioty nie całkiem poważne.

Nieprzypadkowe natomiast wydaje się miejsce wydarzeń – o czym poucza wnikliwszy rzut oka na południowo-wschodnią ćwiartkę mapy naszego kraju. Jeśli wprawne oko sięg kartograficznej wyobraźni rozejrzy się po okolicy, uchwyci geometryczną wręcz zasadę usytuowania debaty o satyrze, karykaturze, grotesce, tudzież o pobliskich kategoriach humoru i komizmu. Oto 30 kilometrów na wschód, w masywie Gór Świętokrzyskich sterczy słynna Łysa Góra (595 m.), rzucając cień powagi i miotlanej grozy czarownic, co wedle gminnych bają i słownika Kopalińskiego „schatzały się”¹ (a przecie raczej: zlatywały) tam z diabłami, czego wszakże żadni turyści ani nawet napaleni podglądacze potwierdzić nie zdołali, a licznym w dawniejszych wiekach prześmiewczym poetom sowizdrzałskim, co sobie tę właśnie krainę najbardziej upodobali, żaden świątły umysł dawać wiary nie powinien. Używane do tych mityngów para-lotnicze środki transportu, zresztą o słabych parametrach aerodynamicznych, świadczą raczej, iż były to pracownice sezonowe zatrudnione przez dyrekcję Świętokrzyskiego Parku Narodowego do robót porządkowych. Tak czy inaczej, Łysa Góra, na której klasztor ma równoważyć mroczną legendę czarownic, choć inspirować mogła niektóre wyzwiska i złorzeczenia, dość luźno wiąże się z satyrą, a nawet czarnym humorem.

¹ S. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 628–629 (hasło „Łysy”, podhasło „Łysa Góra”).

Inaczej – równie od Kielc oddalony, tyle, że w kierunku północno-wschodnim, Wąchock, miasteczko położone opodal Starachowic, mogące uchodzić za metropolię humoru, polski odpowiednik bułgarskiego Gabrowa czy irlandzkiej miejscowości Limerick, od której wzięła nazwę popularna forma pięciowersowego wierszyka, zwykle o treści absurdalnej. Wszelako Wąchock, słynący nie z wiersza, ale z ustnie rozpowszechnianego kawału, prócz absurdu oferował jeszcze coś więcej, co można uznać za odmianę satyry obyczajowej lub autokarykatury Polaka, który wszystkie swe wady narodowe zdeponował właśnie dowcipnej a nielicznej społeczności tego miasteczka (2,9 tys. mieszkańców, 2002 rok²). Przy okazji zresztą anonimowi autorzy folklorystycznego żartu rozstawili je nieopatrznie jak Polska długa i szeroka, gdyż bez wąchockiego humoru nazwa „Wąchock” pewnie pozostałaby w świadomości geograficznej narodu pustym dźwiękiem.

Jest wreszcie na mapie humoru miejsce trzecie, najmłodsze i być może istnieje tylko przelotnie. To Włoszczowa, miejscowość położona od Kielc nieco dalej, bo 36 km na zachód, zresztą na tej samej linii co Łysa Góra. Włoszczowa aspiruje z kolei do miana centrum satyry zaangażowanej politycznie ze specjalizacją w anegdocie o politykach. Miejscowość tę rozstawił jeden tylko epizod folkloru sejmowego z Wiejskiej, gdy pewien poseł (imię i nazwisko znane redakcji) zgłosił wniosek (zresztą złośliwie odrzucony), by tam również, to znaczy w jego miejscu zamieszkania, zatrzymywał się pociąg Intercity.

Jeśli na mapie połączyć ze sobą wymienione trzy punkty, oznaczające: Łysą Górę, Wąchock i Włoszczowę, powstanie Trójkąt Humorów Polskiego, z położonymi pośrodku Kielcami. Miejsce zwołania konferencji nie było więc przypadkowe, ale wynikało z topograficznych obliczeń.

Trzeba jednak wskazać jeszcze czwarty, równie ważny punkt odniesienia, Czarnolas, z usytuowanym pod słynną lipą Centrum Fraszki Staropolskiej. Ośrodek ten, jako główny producent renesansowej fraszki liryczno-refleksyjnej, leży od Kielc dwukrotnie dalej niż Wąchock i, choć na tej samej co on linii prostej, znajduje się już poza granicami Trójkąta. Potwierdza to tezy współczesnych badaczy, iż drogi fraszki współczesnej i ówczesnej rozeszły się tak znacznie, iż stanowią dziś wzory całkiem osobne a sobie obce³.

W tej sytuacji Czarnolas, rzecz jasna, chciał się zaangażować w kielecko-warszawskie przedsięwzięcie satyrolologiczne, choć mógł to uczynić jedynie z pozycji straconych, a więc rewizyjno-rewindykacyjnych. Fraszkopis czarnoleski próbował po pięciu wiekach waśni pogodzić sprzeczne dziedziny okolicznościowego humoru, splatając wątki świętokrzyskie z mazowieckimi i małopolskimi, choć nie mapa administracyjna z dzisiejszymi granicami województw stanowiła dlań wyzwanie największe. Przede wszystkim porwał się na syntezę w zakresie poetyki, pragnąc połączyć pierwiastki tak sprzeczne jak żart pogodno-afirmacyjny z kąśliwą satyrą. Historycy literatury staropolskiej w tym szalonym a szlachetnym wysiłku dopatrzą się zapewne skrzyżowania tych nurtów fraszkopisarstwa,

² Wielka Encyklopedia PWN, t. 29, Warszawa 2005, s. 41.

³ P. Michałowski, *Poetyka współczesnej fraszki*, „Pamiętnik Literacki” 1995 z. 1, s. 111–123.

które odpowiadają dwóm okresom twórczości autora *Odprawy posłów greckich*: dworskiemu i czarnoleskiemu, ale będzie to wnioskiem naciągany.

Wiadomo, że każda pochwała, jeśli zostanie wyrażona przesadnie, przechodzi w ironię i jej sens się odwraca. Trudno jednak stwierdzić, czy prawo to działa również w przeciwną stronę, ale jeśli hiperbolę złośliwej krytyki można odczytać jako krytykę tak niewiarygodną, że się zmienia w swą własną karykaturę, to można i uznać, iż oznacza ona przewrotnie pochwałę. Tak chyba właśnie zdarzyło się Janowi Kochanowskiemu, choć ten w końcu wykręcił się matematycznym konceptem, toteż wydźwięk jego okolicznościowej fraszki zależy ostatecznie od dobrej woli Czytelnika.

Kielce, w maju 2008 roku

**NA KONFERENCJĘ KIELECKĄ O KRZYWEM ZWIERCIADLE
POKAZANĄ W NIM SAMYM**

Gdzie rzuca cień ma lipa w majowym oddechu,
Zjechali się uczeni w dysputę o śmiechu.
Macając plecy krzywych zwierciadeł humoru
Prawili niby medyk o najcięższej z chorób.
Bo tak wesoty przedmiot niósł myśli ponure,
Kiedy na Parnas dalej niż na Łysą Górę!
Z Warszawy miał dojechać tu dowcip seymowy,
Lecz Kielce minął w biegu, wysiadł we Włoszczowej.
Tak dwa dni przeszły w smętku, między nimi nocka,
A mój Czarnolas stanął bliżej od Wąchocka
– Co ma na zadku przecie te same litery,
Jak sławny we wszym świecie irlandzki Limerick.
A nie wiem, zali sięga królewska opieka
Do miasta, co ma w herbie pod koroną CK.
Wszelako bieda większa w ułamków rachunku.
Gdy go nie zliczysz, zagryź konceptem po trunku:
Arytmetyki Muza pomoc by musiała
Prawić z powagą CAŁĄ, PÓŁ dnia o KAWAŁACH!